CZĘŚĆ XXXVII — № 33. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubl srebrem.

WTOREK, $\frac{4}{16}$ MAJA.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{3}{15}$ *Maja.*

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 26 Kwietnia, Dowodzca 20 dywizyi pieszej i lewego skrzydła linii Kaukazskiej, Jenerał-porucznik *Freitag*, mianowany Jenerał-Kwatermistrzem Czynnej Armii — na jego miejsce Dowodzcą dywizyi i skrzydła, mianowany Dowodzca 12 dywizyi piechoty, Jenerał-porucznik *Łabincow*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 27 Kwietnia, liczący się w Armii, Jenerał-porucznik *Kusownikow*, mianowany Wileńskim Komendantem, na miejsce Jenerał-porucznika *Jesakow 1*, który otrzymuje dymisyą z mundurem i pensyą.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klassy, 16 Kwietnia, Marszałek Dworu J. C. WYSOKOŚCI W. X. NASTĘPCY CESARZEWICZA *Olsufjew*—Św. Anny 1 klassy, 26 Marca, Dyrektor Departamentu Dróg Żelaznych w Głównym Zarządzie Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Fischer*—Św. Stanisława 1 klassy, Prokuror Synodalnego Kantoru w Moskwie, Rzeczywisty Radzca Stanu *Michajłow*.

Ukaz CESARSKI *do Rządzącego Senatu, z dnia 29 Kwietnia.*

«Ze względu iż cena złota i srebra w rozmaitych punktach Europy; wśród obecnych okoliczności znacznie podwyższona, jest powodem do pomnożenia wywozu z portów Naszej brzęczącej monety, w interesie krajowego handlu i przemysłu, zgodnie ze zdaniem Komitetu Finansów, ROZKAZUJEMY:

1.) Wywoz za granicę rossyjskiej złotej i srebrnej monety zabronić, do nowego rozkazu, ze wszystkich portów Białomorskich, Baltyckich, Azowskich, Czarnomorskich i Dunajskich;

2.) Wywoz za granicę złota i srebra w sztabach, tudzież zagranicznej złotej i srebrnej monety, pozostawić swobodnym na dotychczasowej zasadzie.

3.) Dla dogodności szyprów i podróżnych pozwolić szyprom wywozić za granicę do 100 rubli, a podróżnym do 300 rubli w złocie lub srebrze na osobę, z obowiązkiem podawania o takowej monecie objawień na Komorze Celnej.

«Rządzący Senat nie omieszka ku wykonaniu niniejszego uczynić właściwe rozporządzenie.»

— Najłaskawiej mianowani Szambelanami Dworu CESARSKIEGO Radzcy Stanu, Kamer-junkrowie: Dyrektor Kancelaryi Ministerstwa Spraw Zagranicznych *Westmann* i Starszy Sekretarz CESARSKO-Rossyjskiego Poselstwa w Paryżu xiążę *Kurakin* — Kamer-junkrami: Młodsi Sekretarze Poselstwa w Wiedniu Assesor Kollegialny Paweł *Oubril* i 9 klassy xiążę *Obolenskoj*, Młodszy Sekretarz missyi CESARSKO-Rossyjskiej w Brezylii Radzca Honorowy *Knorring*, Szef biura w Inspektorskim Departamencie Wydziału służby Cywilnej Radzca Dworu *Palczykow* i Pomocnik Referenta (производитель дѣлъ) w V Oddziale Przybocznej Kancellaryi J. C. MOŚCI, Radzca Honorowy *Jermołajew*.

— Radzca Stanu *Matiunin*, najłaskawiej mianowany został pełniącym obowiązki Prokurorc 1 Oddziału 3 Departamentu Rządzącego Senatu.

— W ciągu zeszłego Kwietnia po drodze żelaznej Carskosielskiej przejechało 43,954 osób i przychód wyniosł 15,079 rubli srebrem.

— Umarli tu w Petersburgu 28 Kwietnia: Jenerał jazdy, Jenerał-adjutant baron *Geismar* i małżonka Rzeczywistego Radzcy Stanu xiężna Anna *Urusow*.

O CHOLERZE.

W gubernii Orenburskiej, powiatach Menzelińskim i Bielebiejewskim od 31 Marca po 7 Kwietnia było nowych chorych 29, umarło 16.

W gubernii Kazańskiej, pow. Mamadyskim od 1 po 9 Kwietnia, zachorowało 42, umarło 5.

W Niżnym Nowgorodzie cholera nieprzestawała grasować od 5 po 12 Kwietnia. Po ten ostatni dzień było chorych 13 i przybyło 3 nowych, umarło 9. W dniu 5 Kwietnia cholera ukazała się też w lazarecie pułku strzelców stojącego w tém mieście, gdzie, po 12 Kwietnia zachorowało 22 umarło 12.

W powiecie Łukojanowskim epidemija zdaje się ustawać.

Otrzymano w tych dniach wiadomość, że cholera ukazała się znowu w Moskwie. Od 27 Marca po 20 Kwietnia zachorowało tam 51 umarło 11.

Choroba dotąd napastowała wyłącznie ludzi z klass niższych.

Epidemija ukazała się też w mieście Alexandrowie gub. Władimirskiej, gdzie zachorowało 4, umarł 1.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

FRANKFURT. Na posiedzeniu Komitetu 50 Członków 26 Kwietnia, P. Jacoby uczynił wniosek następujący: «Gazeta Wiedeńska, w części urzędowej zawiera oświadczenie, w którém powiedziano, że Austrya nie może należeć do składu Państwa sfederowanego, jeżeli ma się zrzec niezależności swego zarządu wewnętrznego. (Patrz numer poprzedzający Tygodnika). Gdy to oświadczenie jest w jawnej sprzeczności z tém, jakie było uchwalone przez Parlament Przygotowawczy i które stanowi: że jedynie tylko Zgromadzenie Konstytujące, wybrane przez lud, będzie miało prawo oznaczyć przyszłą Konstytucyą Niemiec, — przeto P. Jacoby wnosi, iżby Komitet Pięćdziesięciu mianował Kommisyą dla obmyślenia środków ku usunieniu przedstawiającej się sprzeczności.»

Komitet postanowił, iż wniosek ten będzie wzięty na uwagę.

— Xiężna Jmć Orleańska przejechała 1 Maja przez nasze miasto udając się do Fulde gdzie ma zamieszkać.

PRUSSY. *Berlin*, *6 Maja*. Monitor Pruski podaje na przeszło czterdzieści liczbę okrętów zatrzymanych przez Duńczyków. 26 okrętów obcych które miały wejść do portu Swinemunde wstrzymane zostały przez fregatę Duńską, blokującą ten port. Okręty neutralne mogą swobodnie opuścić Swinemunde do 10 Maja.

Taż gazeta donosi, że wojska sfederowane przeszły granicę Jutlandyi 2 Maja i były o godzinę drogi od Fridericia. Dowodzca wojsk wydał do mieszkańców proklamacyą uspokajając ich iż nie idzie jako zdobywca. Duńczycy żądali rozejmu na trzy tygodnie, zobowiązując się, jeżeli wojska niemieckie ograniczą się zajęciem Schleswigu, wstrzymać kroki nieprzyjacielskie na morzu. Dowodzca wojsk niemieckich odpowiedział, że nie może być mowa o zawieszeniu broni, dopokąd Alsen i wszystkie wyspy należące do Schleswigu nie będą opuszczone od Duńczyków i wszystkie zatrzymane okręty oswobodzone. Niewiadomo jeszcze czy Rząd Duński przystanie na te warunki, które Monitor Pruski nazywa nader umiarkowanemi.

— Rząd Pruski wniosł na Sejm Niemiecki, iżby wynagrodzenie strat, jakie poniosą osoby prywatne z powodu wyroków tegoż Sejmu we względzie zajęcia Schleswig-Holsteinu, były wynagrodzone przez Związek.

— Na posiedzeniu 2 Maja, w skutek wniesienia Rządu Pruskiego, Sejm postanowił, że miasto i twierdza Poznań z całym krajem który stanowi komunikacyą tego miasta i twierdzy z innemi krajami niemieckiemi, a liczy 273,500 mieszkańców, są wcielone do Związku Niemieckiego.

Berlin, *7 Maja*. Król Jmć przyjmował wczora nowo-umocowanego przy J. K. M. posła hiszpańskiego don Zarro del Valle.

— Główna kwatera wojsk sfederowanych 3 b. m. była w Fridericia którą duńczycy opuścili. Wojska Holsteińskie opanowany Veile i są w marszu na Horsens.

— Gazeta Poznańska z d. 5 Maja ogłasza proklamacye jenerała Colomb i Naczelnego Prezesa Beurmann, przywracające moc obowiązującą wyroku Gabinetowego z dnia 7 Marca 1846, który stanowi, że osoby uzbrojone, opierające się władzy, będą oddane pod sąd wojenny i karane śmiercią.

Wieczorem 2 Maja jenerał Hirschfeld pociągnął na Wrześnią (Wreschen) którą mniemał być nie zajętą. Spostrzegłszy wszakże liczne bandy polaków pod tém miastem, cofnął się, ale był attakowany przez powstańców i dopiero wtenczas jął strzelać do nich kartaczami i zabił im od 5 do 600 ludzi. Mackiewicz został przyprowadzony jako jeniec do Poznania, gdzie już był pojmany hrabia Edward Poniński, którego wymieniają jako przywodzcę powstania w Wrześni.

AUSTRYA. Podług nowin z Triestu po 27 Kwietnia twierdza Palma Nuova nie była się jeszcze poddała Austryakom. Jeden oddział armii przeszedł już był Tagliamento i Codroipo; mieszkańcy nie są austryakom nieprzyjaźni. Conegliano i Sacili opuszczone zostały od powstańców, którzy koncentrują się w Trewizie.

— Gazeta Wiedeńska ogłasza następny wyjątek listu z Triestu: «W umysłach włochów odbyła się radykalna zmiana; odbierane listy przekonywają o zupełném ich zwątpieniu. Zaczynają zazdrościć Triestowi że nie poszedł za poruszeniem powszechném. Naczelnik Rządu tymczasowego w Padwie

użala się na głupstwo Wenecyanów, na przewrotność Karola Alberta, na brak uczucia narodowego pomiędzy Włochami, i kończy swój list słowami: *non siamo degni della liberta, percio io riprendero le mie affari e nulla piu mene curero.*»

«Korpusy ochotników są wszędzie bite, mieszkańcy miast i wsi na równinaach mają ich w obydzie.»

— Gazeta Wenecka z d. 22 Kwietnia ogłasza wyrok Rady i Rządu mający na celu przygotować umysły do zwinięcia Rplitej św. Marka i zlania się jej z Lombardyą.

— Podług gazety urzędowej Medyolańskiej z dnia 25 Kwietnia należy się spodziewać niezwłocznie stanowczej bitwy.

Wiedeń, 4 Maja. Feldmarszałek lejtnant hrabia Schlik de Bassano i Weiskirchen mianowany tymczasowo naczelnym dowodzcą wojennym w Krakowie, na miejsce rannego hrabi Castiglione.

MUNICH, *29 Kwietnia.* Nowo-narodzony Xiążę dziś ochrzczony, odebrał imiona: Otton-Wilhelm-Luitpold-Adalbert-Waldemar.

— Hrabia de Bray nowy Minister Dworu i Spraw Zagranicznych dziś złożył przysięgę na tę podwójną godność.

MOŁDAWIJA.

Gazeta Niemiecka Bucharestska z dnia 8 (20) Kwietnia donosi z Jass, pod datą 3 (15) tegoż mies. że w ciągu dni kilku spokojność publiczna, nie będąc właściwie naruszoną, była wszakże zagrożona w tém ostatniém mieście. Pewna liczba młodych ludzi, których wyobraźnia zapalona została wypadkami zaszłemi we Francyi, zapomniała na chwilę powinności swoich względem Rządu. Przezorność i energija tego ostatniego zachowały Jassy od klęsk, których spokojni miesokańcy staliby się byli ofiarami, jeśliby poruszenie wybuchnęło. Proklamacya Xięcia Mołdawii z dnia 29 Marca (10 Kwietnia) ogłoszona w tejże gazecie, obwieszcza, że po użyciu przez czas długi środków łagodności ku naprowadzeniu na drogę powinności ludzi obłąkanych, Jego Wysokość znalazł się w koniecznej potrzebie przedsięwzięcia przeciw nim środków musu i uwięzienia najbardziej winnych. Xiążę kończy swoją proklamacyą dziękując mieszkańcom Jass za przywiązanie i ufność w jego osobie, jakich dali w tém zdarzeniu dowody i upomina ich do wytrwania na tej drodze, zapewniając że wszystkie środki są obmyślane dla ochrony praw mieszkańców spokojnych.

DANIJA.

Wyrokami Królewskiemi datowanemi z Kopenhagi 29 Kwietnia ogłasza są za zostające w stanie blokady porty, wybrzeża i ujścia rzek w Państwie Króla Pruskiego, Wielkich Xiążąt Oldenburgskiego i Meklemburgskiego, oraz miast wolnych Lubeki, Hamburga i Bremy, tudzież porty Duńskie przez wojska sfederowane zajęte. Wejście do tych portow wzbronione jest tak okrętom Duńskim, jak i okrętom Państw sprzymierzonych i neutralnych.

ANGLIJA.

Londyn, 1 Maja. Dziś Izba Niższa rozpoczęła na nowo swe prace. P. Urquhart zapowiedział iż jutro będzie zadawał pytania P. Palmerston w przedmiocie korrespondencyj dyplomatycznych z Rządem Hiszpańskim, tudzież o położeniu Anglii we względzie sprawy Duńskiej.

— Rząd nieprzestaje posyłać nowe wojska do Irlandyi; wszystko tam każe się lękać powszechnego straszliwego powstania.

— Nowo utworzona partya oppozycyjna w Parlamencie pod przewodnictwem PP. Cobden i Hume. uczyniła pierwszą swą demonstracyą publiczną. Odbył się w Manchester znaczny meeting w interesie nowej reformy Parlamentowej i dla otrzymania wielkiego zmniejszenia wydatków krajowych. Wszyscy mowcy na tym meetingu byli za większą swobodą wyborów, głosowaniem tajemném, za Parlamentem trzyletnim i zrównaniem okręgów wyborowych.

Podobnyż meeting dla otrzymania reformy Parlamentowej miał miejsce w Leicester, i był bardzo liczny. Uchwalono prośbę do Izb o nadanie zasadom wyborowym większej rozciągłości.

— W ogólności poruszenie umysłów sprawione w Anglii przez ostatnie wypadki europejskie ucisza się wyraźnie. Tak zwana Konwencya Chartistowska straciła naprzód ufność a następnie wszelki szacunek w oczach mass, przed któremi okryła się śmiesznością, nieodstępną od wszelkich zamachów które się nie powiodły. Fermentacya nie ustaje wprawdzie w Irlandyi i w kraju tym może co chwila przyjść do krwawych zapasów, ale i tam widać że to są raczej konwulsye rozpaczy; rachowano bowiem na poruszenie chartistowskie i na nieukontentowanie prowincyj rękodzielniczych, ale jedno i drugie ukoiło się dzięki wytrwałości Ministrów. Irlandya zaś samej sobie zostawiona, w powstaniu niechybnie będzie pokonana i straci nawet to, co przez tyloletnie usiłowania O'Connell zdołał dla niej otrzymać.

Londyn, 2 Maja. Dziś Królowa Jmć przybyła ze swą Rodziną do pałacu Buckingham. Następnie J. K. Mość pojedzie do Ascot na wyścigi konne.

— Nowy Arcybiskup Canterbury, Prymas Anglii X. Sumner, został installowany 28 Kwietnia w swojej katedrze.

— Podług ostatnich nowin ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, na tamecznym kongressie przeszedł bill o zaciągu dziesięciu nowych pułków. Ta wiadomość nabawia niespokojności Bursę tutejszą, widać w niej zamiary czynienia nowych podbojów przez Stany; albowiem po zawarciu pokoju z Mexykiem armija powinnaby raczej być zmniejszana niż pomnażana.

Londyn, 3 Maja. Na dzisiejszej Giełdzie konsolidy stanęły 82¼.

— Przedwczora xiążę Wellington ukończył 79 lat życia.

— Na wczorajszém posiedzeniu Izby Niższej bill o wydalaniu cudzoziemców podejrzanych o szerzenie ducha rewo-

lucyjnego, został odczytany poraz drugi większością 141 głosów przeciw 22.

— Między partyami znanemi pod nazwaniem Starej i Młodej Irlandyi przyszło w Limerick do krwawej walki; przywodzca ostatniej z tych partyi P. Smith O'Brien został raniony w głowę. Limerick z tego powodu jest postawiony na stopie oblężenia. Rząd Irlandski zakazał zwołanej przez towarzystwa Repealu do Dublinu Rady Trzechset, oraz utworzenia przez inną partyą gwardyi narodowej.

— Komitet składki narodowej na rzecz P. Cobden ogłosił swoje sprawozdanie. Uzbierano 79,000 funt. sterl. z tych 5,000 poszło na koszta; za pozostałe 74,000 funt. (1,850,000 franków) kupiona została nieruchomość i oddana na własność panu Cobden.

FRANCYA.

Paryż, 2 Maja. Dziś imiona 600 członków Zgromadzenia Narodowego są wiadome i można już sądzić jaki będzie charakter Zgromadzenia. Najlepszą ku temu skazówką jest nieukontentowanie z wypadku wyborów, gorzko oświadczane przez partyą radykalną czyli komunistowską, słowem przez wielbicieli Pana Ledru Rollin. Wszakże do tej charakterystyki dodać należy że wybory te dalekie są od ścisłego wyrażania prawdziwej woli większości. Dzienniki są napełnione szczegołami nadużyć, podstępów, zastraszeń, które miały miejsce po bardzo wielu miejscowościach i zawsze na korzyść partyi radykalnej, bo dopełniane przez agentów Ministra Spraw Wewnętrznych P. Ledru Rollin. Jeżeli mimo te wszystkie usiłowania większość ma charakter wyraźnie umiarkowany, wnieść ztąd należy jak wielka większość mieszkańców przeciwna jest dalszym poruszeniom i jaką ideję komunistowskie wzbudzają antypatyą w kraju.

— Rząd tymczasowy wydał wyrok wskazujący porządek otwarcia Zgromadzenia Narodowego. Podług tej ustawy Zgromadzenie ma zacząć i ukończyć bez przerwy sprawdzenie wyboru każdego z Członków i utworzenie swego biura to jest wybor Prezydenta i Sekretarzy, na jeden miesiąc. To dowodzi jak Rząd tymczasowy życzy sobie czém prędzej złożyć swoję dyktaturę.

— Dziś ogłoszony został wyrok Rządu tymczasowego znoszący zupełnie niewolnictwo negrów po wszystkich kolonijach francuzkich, bez żadnego wynagrodzenia ich panów. Wyrok ten ma być przyprowadzony do skutku we dwa miesiące po ogłoszeniu na miejscu.

— Przepisany został następny strój dla reprezentantów, członków Zgromadzenia narodowego: suknia czarna, kamizelka biała, pantalony czarne; pas, czyli szarfa trójbarwna jedwabna z frędzlą złotą; w petlicy z lewej strony wstążku czerwona, na której odmalowane symbola Rzeczypospolitej.

— Z powodu ostatnich rozruchów w Rouen uwięziono bardzo wiele osób i zabrano składy broni i ważne papiery. Do Limoges posłany został P. Babeuf jako komisarz nadzwyczajny.

— Wyrokiem Ministra Wojny z dnia 10 b. m. P. Piotr Napoleon Bonaparte, syn Lucyana, (Xiążę Canino), były szef szwadronu w służbie Kolumbii, mianowany szefem batalionu w 1 pułku Legii cudzoziemskiej.

Paryż, 3 Maja. Rząd pojmując nakoniec całą ważność stanu rzeczy w Limoges, dał rozkazy iżby znaczna siła zbrojna skierowana była na to miasto. Wojsko jest tu niecierpliwie oczekiwane przez spokojnych mieszkańców; dotąd bowiem miasto jest w ręku komunistów, którzy popełniają wszelkiego rodzaju bezprawia. Podług listów z d. 29 Kwietnia, otwarcie po klubach zachęcają do wojny domowej i podziału fortun. Komuniści sadzają do więzienia rozmaite osoby podejrzane o *arystokracyą*. Jeden kupiec, niechcący piekarzowi przedać mąki inaczej jak za gotowe pieniądze, został zrabowany i stawiony przed władzę komunistowską, zwaną Komitetem Bezpieczeństwa Publicznego. Ten skazał go na 6 miesięcy więzienia, na 10,000 fr. winy pieniężnej i handel mąką został mu wzbroniony. Niepodobna pojąć jak taki stan rzeczy może być cierpiany przez Rząd tymczasowy.

— Wieczorem 27 Kwietnia i nocy następującej miasto Marsylija było w wielkiém poruszeniu. Gwardya narodowa i wojsko uwięziły mnóstwo osób i zabrały wiele broni w skutek odkrytego spisku, który miał na celu zapalić wielki pożar w porcie między stojącemi tam okrętami i podczas kiedyby wszyscy zajęci byli gaszeniem, zrabować miasto.

— Pomiędzy deputowanemi obranemi na Zgromadzenie narodowe znajdują się rozmaici Dygnitarze Kościoła, w ich liczbie znakomity Biskup Orleanu, i wielu xięży. Przeciwnie ani P. Thiers ani P. Emile de Girardin nie zostali wybrani z Departamentu Ujścia Rodanu (Bouches du Rhone).

HISZPANIJA.

27 Kwietnia było wielkie przyjęcie u Dworu z powodu urodzin Królowej Matki. Zauważano posła angielskiego P. Bulwer w liczbie gości.

— Gazeta urzędowa ogłosiła wyrok, którym Królowa daruje na rzezz Skarbu zaległości po dzień wyroku dochodów Domu Królewskiego do wysokości 90 miljonów realów.

— Mówią że P. Bulwer otrzymał od lorda Palmerston depeszę pochwalającą jego korrespondencyą, która tak oburzyła Gabinet Hiszpański, i rozkaz zakomunikowania tej depeszy Ministrowi Spraw Zagranicznych, Xięciu de Sotomayor.

— Z rozmaitych korrespondencyj z Malagi pod d. 14 Kwietnia daje się widzieć, że posiadłość Hiszpańska na brzegu afrykańskim z miastem Melilla, jest mocno zagrożona przez Kabylów. Słychać nawet że sam Cesarz Maroku na ten punkt ciągnie. Prócz ognia ręcznego i działowego kabylów, którzy oblegają Melilię, to nieszczęśliwe miasto doznaje w tej chwili ponawiającego się trzęsienia ziemi, które wielkie mu szkody wyrządza.

WŁOCHY.

Turyn, *28 Kwietnia*. Na wniosek Rady Ministrów Król Karol-Albert udzielił zupełną amnestyą winnym ostatnich rozruchów w Chambéry; cudzoziemcy będą niezwłocznie wysłani za granicę — 26 b. m. lord Minto tu przybył i po konferencyi jaką miał z hrabią Colobiano i Prezesem Rady P. Cezarem Balbo, ci ostatni odjechali natychmiast do głównej kwatery Króla Karola-Alberta.

Bolonija, *22 Kwietnia*. Jenerał Durando przeszedł Po w 6,000 ludzi; korpus od tyluż wojska pod wodzą jenerała Ferrari wejdzie w przyszłym tygodniu na ziemię Wenecką i zajmie stanowisko między Padwą i Vicenza. Korpus Durando liczy 17,000 ludzi.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *4 Maja*. Dziś odbyło się otwarcie Zgromadzenia Narodowego pod przewodnictwem P. Audry de Puyraveau, Prezydenta z wieku. Po krótkiej przemowie Prezydenta Rządu tymczasowego P. Dupont (de l'Eure), Zgromadzenie udało się do swych biur dla sprawdzenia umocowań reprezentantów—Podług listów prywatnych jenerał Oudinot, dowodzca armii Alpejskiej, wyjechał wczora na swe stanowisko; odebrał jak słychać rozkaz przejścia niezwłocznie granicy ze swą armiją. Dowiadujemy się jednoczasowie że poseł Austryacki hrabia d'Appony, w skutek objaśnienia jakie miał z P. de Lamartine, wyjeżdża z Paryża ze wszystkiemi urzędnikami poselstwa.

BERLIN, *8 Maja*. Z powodu powstania które ponawia się ciągle na różnych punktach Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, prawo wojenne zostało tam ogłoszone, ale jenerał Pfuel, nowy Komisarz Królewski, obwieścił obok tego, że będzie niezwłocznie przystąpiono do uorganizowania części czysto-polskiej Wielkiego Xięztwa. 5 Maja zaszła nowa bitwa mięozy polakami i wojskami Pruskiemi i wczora powstańcy attakowali Obornik.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.*)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM II.

IX.

(Patrz № 19.)

NA tej pierwszej sessji sądowej był ustęp który nie małe sprawił wrażenie na publiczności. Podczas induktu Pana Odrowąża, kiedy żywemi barwami malował cnoty i wierność Królowi Pana Kasztelana Przemyskiego, gdy przyszedł do opowiadania jego zabójstwa, wdowa po nim pozostała, rozczulona tym obrazem zemdlała i z rozkazu Króla sessja zawieszoną została aż póki jej nieocucono.

Ale z drugiej strony zeznanie Pana Marszyckiego a szczególnie Pana Ezechiela Zdory, od którego poniekąd cała ta sprawa wzięła początek, o ile jakąś lepszą nadzieję wzniecila w sercach przyjaciół domu Zborowskich, o tyle ułagodziła uprzedzenia niektórych osób bezstronnych a jedynie z powodu tego wypadku niechętnych Panu Samuelowi.

Zauważano, że Pan Generał Humiecki, który lubo wuj obżałowanego, głośno się był oświadczył przeciwko niemu a nawet przestał bywać u jego braci i w każdém z nimi spotkaniu dość zimno przyjmował ich powitania — po zeznaniach dopiero przytoczonych, nieco więcej uprzejmym okazał się dla siestrzana. I nie bez widocznej poufałości rozmawiał z Panem Marszyckim który z nim odbywał kiedyś dwie wypraw przeciwko Turkóm. I to mu przypomniawszy, dodał:

"Mości Panie, wszak to już kopa lat jakeśmy się rozstali pod Suczawą, dawszy się porządnie w znaki Sułtanowi Jegomości. Pamiętasz Waszmość wiele to zawojów leżało na ziemi, a były i takie gdzie można było znaleść niemało cekinów weneckich. Nie jeden towarzysz wtedy tak się obłowił, że potem folwark wziął w dzierżawę. Wasi podlasianie tam się popisali. Wasz Wojewoda, nieboszczyk Branicki — z którym byłem w powinowactwie, bo mój stryj miał za sobą jego siostrę — prowadził was na koniu bułanym. Maść szkaradna, ale jaki był z niego koń cnotliwy. Wojewoda był tak otyły że nie bez trudności dostawał się na kulbakę: to kiedy brał konia za cugle ten się zginał jakby wielbląd, żeby jego panu było łżej nogę zarzucić. A kiedy już go miał na sobie, tak lekko szedł jak chart za zającem, zdawało się że Wojewoda na ziemi swoją tuszę zostawił. Doświadczony te był żołnierz z Wojewody, a choć przed sobą wystawiał brzucha jakby ciężarna niewiasta, pracował że aż miło. Ja od Waszmości starszy, przecie praeterita pamiętam, a Waszmość o mnie koledze zapomniałeś."

"Sam czuję żem skrewił, gdy dotąd niezłożyłem mojego uszanowania Jaśnie Wielmożnemu Panu w jego własném mieszkaniu. Ale zwyczajnie szlachcic na wsi zdziczały, za interesem przybywszy do Krakowa, dotąd w mieście się nierozpatrzył. Ja Pana na turnieju choć opodal siedzącego od razu poznałem."

"I czemuś się do mnie niezbliżył? Na biedę nam przyszło starym żołnierzom za kratami sądowemi odświeżać dawną zażyłość."

"Ot ja Panu wyspowiadam się. Pomyślałem sobie: była kiedyś przyjaźń i koleżeństwo między nami, lecz wtedy Pan Humiecki, magnata syn wprawdzie, ale był tylko Chorążym Pancernego znaku, a Marszycki był Rotmistrzem w pospolitém-ruszeniu Podlaskiem. Równemu z równym gładko

szło. A teraz Pan Humiecki wysokim dygnitarzem, a Marszycki zwyczajnie szlachcic jakim był wtedy, i urzędniczek powiatowy. A nuż ja mu zacznę przypominać to co kiedyś bywało, a on mnie powie że tego niepamięta: ot i gębę mi zasznuruje. Tyle będę miał w zysku że w sercu dreszcz, w głowie wstyd, a tylko ręka zaświerzbi. Ale że JWPan zawsze łaskaw, to jutro mu służyć będę."

"Otoś powiedział nic do rzeczy — bo zaraz zabieram Waści z sobą: a kiedy powiém tak, mam tego za kpa co mi powie nie. A co to? myślisz, że jestem Generałem Ziem Podolskich, to tylko sami Podolanie bywają u mnie? Znajdziesz wielu i swoich Podlasian. Pobawimy się — i nie na sucho. W Węgrzech wino się rodzi, a w Krakowie się wychowuje. Masz obowiązek mnie starego kolegę pocieszać, bo mój siestrzan Samuś nabroił, że Bóg wie co jeszcze za to mu się dostanie. A choć to ja niby i niepatrzę na niego — bo któżby u kaduka pochwalił to co zrobił, ale krew nie woda. A na frasunek, dobry trunek. Ot, niegniewajmy się na Pana Boga, że nas podstarzył. Żeby my byli dotąd młodzi, możebyśmy także głupstwa robili. A wszystko jednak nie takie. Bo inna rzecz burdę zrobić na boku — i Waszmość nie bywałeś od tego — a inna, pod bokiem Jego Królewskiej Mości. A resztę Waści opowiém u siebie." I niedawszy mu czasu do odpowiedzi zabrał go do swojej kolasy.

Panowie i Szlachta opuścili Zamek. Każdy wracał do kwatery swojej albo do kogoś na biesiadę. Pan Samuel rad był pójść na przechadzkę z Panem Mroczkiem, na którego bardzo się krzywili przyjaciele Pani Wapowskiej; jeno że go zreflektował Marszałek Wielki Koronny, że mając na sobie sprawę gardłową, niewypada mu jeszcze biesiadować, jakby lekce ważył sprawę, którą sam Król sądził; i rad nie rad musiał z nim siąść do kolasy. Wielu było takich którzy z Zamku poszli prosto do Falendysza żeby się nagadać z sobą do woli przy butelce o tém co dopiero widzieli. A Pan Ezechiel, wziąwszy pod rękę Pana Mroczka, powiedział:

"Wiesz co Kaźmierzu — nie tylko ja, ale i Pan Bóg chce, żebyśmy się z sobą nierozstali. Bo sprawa na mnie spadła jak dachówka z dachu. Wiém że mnie przypozwano, jak to oni mówią, na świadka, ale mnie jeszcze odprawy niedano. Może mi niewypada do Kosmyrzowa odjechać bez pozwolenia, aż poki sądy się nie skończą. A więc możemy z sobą czas przepędzić. Idźmy do Falendysza, tam wypocząć. Bo przyznam się tobie że ta dzisiejsza sessja więcej mnie zmęczyła niż ten turniej, na którym ugrzęzła moja szabla, a który był początkiem całej tej biedy."

"Dobrze Ezechielku — służę tobie do Falendysza. Tylko bądź ostrożny, bo tam będzie mnóstwo Wapowczyków. Jak zaczniesz pleść co ci ślina do gęby przyniesie, żebyśmy czasem w kabałę nie wpadli."

"A co to się z tobą stało, Panie Kaźmierzu, żeś tak unikający od kłótni: nie takimi znaliśmy się kiedyś."

"Widzisz Ezechielku, teraz niebardzo mogę rozrządzać sobą. Słyszałeś że jutro mam replikować Panu Odrowążowi, który niepospolicie nastawał na gardło Pana Samuela. A sam uważać możesz jaki szwank by poniosł Pan Samuel w sprawie, gdybym raniony z powodu kłótni, jutro nie mógł stanąć na sądach."

"O to pokój. Nie myślę nikogo zaczepiać: bo z bitwy w winiarni wszczętej, ani konia ani rysztunku w zysku nie przybędzie: a jeżeli kto z nami będzie szukał zwady, przez gorliwość dla Pani Wapowskiej, albo dla Panów Tęczyńskich lub Koniecpolskich, nad tém niéma czego sobie głowy suszyć, bo to będzie napaść mazgajów. Kto tylko w Krakowie słynie za rębacza, ten sprzyja Panu Samuelowi. Uważałeś jak Pan Marszycki chociaż go nieznał a przecie usiłował go swojem świadectwem ocalić. Wszakże ja sam, lubo mnie obraził, a jednak starałem go się ratować jak mogłem, że nawet sądowie mnie zburczano. Bo ani kruk krukowi oka nie wykole, ani gracz powstanie przeciwko gracza. Mnie złości brały że tak unosili się nad wymową Pana Odrowąża. A to prawdziwie, trzeba być piecuchem, żeby się bawić językowemi szermami. Co to mnie za zawód, językiem zrobić białe z czarnego, a czarne z białego. Uda mu się, to dobrze, a nie uda, to drugie dobrze: czy siak, czy owak, bezpieczeństwa swojego nienaraża. Niech-no spróbuje bronić pryncypała szablą czy toporem, przeciwko takiemu z którym bitwa to nie przelewki; niech łba nadstawia, a wtedy przyznam że jest prawdziwym przyjacielem. Ale ta najęta przyjaźn, za kratkami, funta kłaków nie warta. Na widok tych pierców, moja natura się wzdryga: radbym każdemu z nich plunąć w oczy. Bo czy może być większa podłość, jak za pieniądze szczekać przed kratami przeciwko takiemu, przeciw któremu nic złego się nieczuje. Jurysterya a szelmostwo, są to towary z jednego sklepu. A patrz jak już ona u nas zaczyna popłacać. Każdy Pan ma już swojego urzędowego złodzieja, któremu wszystkie interesa powierza, jak ciele rzeźnikowi. A ten co raz je więcej plącze, żeby się bez niego niemógł obchodzić. Napatrzyłem się temu wszystkiemu na dworze Pana Tęczyńskiego, Kasztelana; że aż mi obrzydło widzieć, jak ci szermierze językowi brali prym nad nami, ludźmi oręża. A ciekawy jestem, broń Boże napadu, na co się oni przydadzą. Czy będą przekonywali Turków czy Tatarów, że napadać na Rzeczpospolitę jest przeciw Statutowi Litewskiemu? Pochowa się to po domach, aż się wszystko tak uspokoi, że będą mogli na nowo jurystować, chociażby i pod Turkiem. Jeżeli nie uwolnimy się od tych jurystów, to oni się tak wkorzenią w Rzeczpospolitej, że już ich pozbyć się nie będzie sposobu. Oni naszych potomków na ostatnich tchórzów wykierują. Ten Pan Odrowąż tak mnie zniecierpliwił swoją gadaniną, że gdyby nie przytomność Króla i Panów Rady, byłbym pięścią zamknął mu pysk... Jak zaczniem sobie biesiadować u Falendysza, nikogo zaczepiać niebędę. Ja sobie szlachcic zwyczajnie, mnie z każdym trzeba żyć w zgo-

dzie; ale wymawiam sobie, że jeżeli jaki jurysta, broń Boże, do nas się wmiesza: wypędzę go. Bo jużci byłaby hańba dla ludzi pasowanych na rycerzów, biesiadować z wymiotem naszego szlachectwa. Niech sobie gałgany do szynkowni idą."

"Ale mój Ezechielku, jakże chcesz żeby tam gdzie jest prawo, niebyli tacy którzy to prawo tłómaczą."

"Otóż i licho, że prawo tłómaczą. I cóż dobrego z tych juryzdykcyów sądowych. Wszystko to są sądy ludzkie, a niema jak sąd Boski. Ktoś mnie zadaje, że to lub owo zrobiłem przeciwko prawu, a ja mu na to: kłamiesz, i rękawiczkę ciskam. Jeżeli on pewny swojego, to ją podniesie: jeżeli nie, moja niewinność górę weźmie. A jeżeli się potykać będziemy, czy można przypuścić, żeby Bóg niesłusznej sprawie sprzyjał i jej dał zwycięztwo. To się nie zgadza z jego sprawiedliwością. Więc moje zdanie, — i jeżeli kiedy będę posłem na Sejmie, to bądź pewny że wniosę — żeby wszystkich jurystów oddać Tatarom w zamian za tyle ludzi niewinnych co w ich jassyrze jęczą. Oddałbym głowę za głowę. A Tatary niebyliby od tego. Bo juryści pokaźni: potrafią mleć kukuryce w żarnach. A potém urządziłbym dla każdej juryzdykcji sądowej po kilku rycerzów, którzyby szablą indukowali sprawy."

"Wtedy byłby z ciebie zawołany jurysta, Ezechielku: niebyłoby sprawy którejbś się niepodjął, byle ją można szablą bronić."

"Niewierz temu Kaźmierzu, żebym za lada sprawą łba nadstawiał, dla tego jedynie żebym nagrodę otrzymał. Jeżeliby mi ona się wydała być nic do rzeczy, do jej obrony pieniędzmi by mnie nie skłoniono. Dla mnie pieniądz wtedy tylko znaczy cóś, kiedy go potrzebuję. To prawda że go zawsze potrzebuję, bo on mnie się nie trzyma, tak ulatnia się w kieszeni jak kamfora. Ale niemożna mi wyrzucić bym go wielce miłował, bo bym go troskliwiej chował. Z resztą, klnę się na naszą przyjaźń, że z przyrodzenia nie jestem chciwy, a tylko z potrzeby takim niekiedy muszę się okazać... Ty mnie bąknąłeś że Pan Samuel na zgodę chce mnie ofiarować jedną z piękniejszych swoich zbroi... Przydałaby się ona do mojego zbioru. Te cacka — 'utile dulci.' Wszakże ja każdą jego zbroję znam na pamięć, a jednak bardzo się waham, czy ją przyjąć czy nie."

"I dla czego byś nieprzyjął to co ci z dobrego serca Pan Samuel chce ofiarować."

"Widzisz Kaźmierzu, byłem pociągnięty na świadka przez Panią Wapowskę na zgubę Pana Samuela, i Pan Kasztelan Biecki coś mnie nadmieniał o obowiązkach świadków, i że znając moją uczciwość, sam mnie nastręczył Pani Wapowskiej, gdyż się spodziewa się że nie zawiodę ufności jaką we mnie zawsze pokładał, jako w dobrym swoim krewnym. Ja do tego kazania niewielką uwagę przywiązałem, i odpowiedziałem mu trochę zniecierpliwiony: że dziękuję mu za jego troskliwość, która mnie raczy uczyć że kłamać przed sądem niepowinienem; ale wcale niedziękuję za to że mnie zainstynktował na świadka — bez czego bym się obszedł. Ile że chociaż byłem świadkiem niejednej burdy, jakoś dotąd nigdy oto niebyłem powołany do sądu... Otóż zawiedli się na mnie — bo moje świadectwo dane było na korzyść a nie na zgubę Pana Samuela. Z czego wiém że na przeciwko mnie wielkie burze powstaną — ale ja o to mało dbam. Choć gotowi na mnie sprowadzić moją żonę, żeby mnie głowę suszyła za to, że kiedy sąd mnie powiedział odpowiadaj Waść na to, ja nie poszedłem do Pana Tęczyńskiego z prośbą żeby mnie nauczył co mam odpowiedzieć... Wszakże nie pospolitego figla by mnie spłatali żeby sprowadzili moją żonę do Kosmyrzowa... Choć jabym sobie dał radę!.. Ale otóż i Pana Falendysza rezydencja przed nami — tam przedłużymy dyskurs. Sucho mi cós w gardle że tak rozgadałem się na dworze."

Mnóstwo było szlachty pijącej, a między dwóma przyjaciołmi kolej traktamentu wypadała na Pana Mroczka, który wybrał sobie stolik osobny, kazał przynieść parę butelek wina i zasiadł przy nim z Panem Ezechielem. Szlachta w około nich ciągle rozprawiała o sessji Królewskiej. Krzyżowały się zdania rozmaite. Było wielu stronników Pani Wapowskiej, Panów Koniecpolskich i Tęczyńskich. Ci, naturalnie, dowodzili, że Pan Samuel rozmyślnie napadł na Pana Tęczyńskiego, a na nieboszczyka Kasztelana rzucił czekanem nie żeby go nim pogłaskać. Ale byli i tacy którzy dowodzili że zeznania Pana Marszyckiego i Pana Zdory wcale w inném świetle wystawują sprawę Pana Samuela. I tak te swoje zdania wynurzali. Wszakże spostrzegłszy między sobą Pana Zdorę i Pana Mroczka, ostrożniej z sobą mówić zaczęli i oddalili się z bliskości stolika przy którym oni biesiadowali.

Panu Ezechielowi szlachta niezdawała się robić najmniejszej subjekcji: witał się rubasznie z swoimi znajomymi, a na tych których niezuał obojętnie patrzał, i wedle swojego obyczaju głośno wynurzał myśli swoje.

"Kaźmierzu," rzekł, "mówiłem że trudno by było cós na mnie wymyślić piekielniejszego niż żonę sprowadzić w te strony — a jednak i przeciwko takiemu pociskowi mam tarczę."

"Ciekawy jestem jaką — bo o tobie ludzie mówią że przy niej języka zapominasz w gębie."

"Już to mowom ludzkim dość przez połowę wierzyć... Żebym się miał bać Pani Barbary Zdorzynej — to nie prawda: ale że babskich swarów i gderania nie lubię — to prawda. Owoż tedy jeżeli mi Imość nieproszona wpadnie do Kosmyrzowa, przyjmę ją najgrzeczniej, nawet tak czule jak potrafię. A jeżeli zechce się zanadto intromitować i do mojego majątku i do mojej osoby, ja z nią kłócić się nie będę."

"Poddasz się jej?"

"I to nie — gładko wyniosę się z domu z moim giermkiem, a klucze i gospodarstwo zostawię Szerszeniowi, któremu na odjezdne zostawię te słowa: 'Imość tu — a ja sobie ru-

szam na Ruś do mojego stada. Jak się Imość dowie że ja tam, na łeb na szyję wróci, żebym jej gospodarstwa do góry nogami nieprzewrócił — a ja tu nazad.... Bo ja nie lubię kiedy gospodyni w domu. Waść sam wiesz że u mnie chłopcy chleb pieką.... Otóż pamiętaj że jak powrócę, a cokolwiek z domu ubyło, żadną wymówką nie ocalisz swoich uszów. Waść uważaj Jmość za gościa, ale niepozwalaj jej do niczego się wtrącać. Niech sobie wreszcie hula po spiżarni i folwarku, ale do mojej zbrojowni, stajni i piwnicy — wara'.... A powtarzam tobie, że chociaż zbroja o której mnie wspomniałeś, bardzoby mi się przydała, a jednak, jak to mówią na Rusi, 'na dwoje mały wróżyłą,' czy ją przyjmę czy nie przyjmę. Bo lubo to co mówiłem przed sądem in favore Pana Samuela, było szczerą prawdą; że jeżeli za niego tak obstawałem, że aż mnie zburczano sądowie — to nie dla żadnej chęci nagrody, ale jedynie że przykro takiemu co nie dla samej ozdoby nosi szablę, że poczciwego człowieka, za czyn rycerski, pierce biorą w obroty. Wszakże jednak źli ludzie gotowi rozgłosić, żeście u mnie świadectwo datkiem nabyli... Przysiągłbym że Pani Kasztelanowa Przemyslska już to musi trąbić przed swoimi.... Uważaj że Kazimierzu, czy to przystoi bym przyjmując upominek od Pana Samuela, poniekąd upoważniał złe języki do rzucania na mnie podobnej potwarzy.'

"Pluń na te babskie gadaniny, Ezechielku: co cię one mają obchodzić, kiedyś na sumieniu czysty.'

"Tak mówisz — więc ani się waham iść za twojém zdaniem. A kiedy się tak rzeczy mają, więc z dyskursu jakoś to od siebie przypomnij Panu Samuelowi, żeby mnie tę zbroję odesłał. Bo jak nas uczono: 'qui cito dat, bis dat'... Ty masz wielki rozum, Kazimierzu. Pamiętasz, jak w szkole Zborowskiej, Rektor, rozumny jak Niemiec, zawsze ciebie nam wszystkim za wzór wystawiał.... Mnie złości brały że tak wszyscy się unosili nad perorą Pana Odrowąża. Cóż to za mądrość chcieć przez cudze ręce komuś zdjąć głowę z karku. Niech się o to pokusi szablą — wszak nosi szablę przy sobie — dopiero przyznam że z niego mądry człowiek.... Ależ otóż i on tu przyszedł.... Patrz Kazimierzu, jak go otaczają — a ja najlepszego mojego konia stawię przeciwko jego uszów, że jak jutro odezwiesz się, to jego perora pojdzie w kąt.... Dalibóg niewytrzymam — pojdę do niego, powiedzieć mu bajkę o kpie."

"Zmiłuj się, Ezechielu — poki ta nieszczęśliwa sprawa się nieskończy, zaniechaj wszelkiej burdy. Ty wiesz że Pani Wapowska z swoimi kolligatami tak wszystkich stropiła, że nikt podjąć się niechciał obrony Pana Samuela. Że przyszło do tego, że ja, który swoją palestrę odbyłem na Zaporożu, muszę go bronić przed kratami. Jak wpadniem w burdę — nuż na mnie szwank: bo jak wiesz gdzie drwa rąbią, tak drzazgi latają. Zważ jaka się zrobi krzywda Panu Samuelowi, kiedy jutro niebędzie komu replikować.... A potém, jak zaczepisz jego, a on sensat, bić się niezechce a ciebie pociągnie do Grodu, i świadków postawi żeś bez przyczyny napadł na niego — co najmniej ciebie spotka, to że kilkanaście niedziel wieży wysiedzisz, i zapłacisz grzywny, za które takich-że kilkanaście niedziel mógłbyś pohulać."

"Masz słuszność, Kazimierzu.... Oj żeby paraluż naruszył te wszystkie juryzdykcje sądowe — istny postrach na ludzi poczciwych.... Będę siedział spokojnie obok ciebie, póki naszego nieodpijem: a choćby kto zaczepił, puszczę to mimo siebie, i oddam za swoje dopiero jak wasza sprawa się skończy."

Tu nastąpił ustęp dość zabawny. Wszczęła się między szlachtą, jak tylko się pokazał Pan Odrowąż, żwawsza rozprawa o interessie Pana Samuela. Jak to bywa w podobnych okolicznościach, jedni mówili czarno, drudzy biało. Wszakże więcej było głosów przeciwko Pana Samuela, niż za nim. Pan Mieroszewski, Podstarosta Krakowski, utrzymywał że skoro sprawa o crimen lesae Majestatis jest odsuniętą, zeznanie Pana Marszyckiego zupełnie oczyszcza Pana Samuela. A co się tycze zabójstwa Pana Wapowskiego, nie można je uważać jeno za przypadkowe. Przeciwko temu zdaniu powstawał i Pan Odrowąż i wielu stronników Pani Wapowskiej. Przyszło do tego, że jeden z nich odezwał się:

"Oto zdajmy się na Pana Falendysza, który nam wino nalewa, a który przecie będąc członkiem skabinatu, musi mieć doświadczenie — niech on powie, jaki by w podobnych okolicznościach ogłosił wyrok."

Pan Falendysz podobnych zadań nie lubił rozwiązywać, bo rad był nikomu się nie narażać. W każdej sprzeczce ścisłą neutralność utrzymywał, a z równą gorliwością przeciwnym sobie stronnictwom wino nalewał. Tak obcesowie zapytany o zdanie, zmieszał się, i zaczął mu się plątać język w gębie, jak gdyby siebie był jeszcze więcej utraktował niż gości. Nie można było zrozumieć jego mowy.

"Wszak prawda," odezwał się Pan Odrowąż, "że Waść trzymasz za Panią Kasztelanową Przemyslską."

"A jakże nie! Mości Dobrodzieju. Wszakże ja zawsze byłem sługą jej domu, i nieboszczyka Pana Kasztelana łaską szczególną się zaszczycałem. Bywało jeżeli czego potrzebuje, zaraz posyła żebym się przed nim stawił.... Co też to beczek przeniosło się z mojej piwnicy do jego pałacu! Bo to Pan był jakich mało: i żył jak Senatorowi przystało i długów nie robił. Mnie samemu, za wszystko, zawsze gotówką płacił. On tych rachunków cierpieć niemógł."

"Więc Waszmość potępiasz czynność Pana Samuela Zborowskiego?" — rzekł Pan Santaman, Dworzanin Marszałka Koronnego, który się najwięcej sprzeczał z Panem Odrowążem. *(Dok. nast.)*

Позволяется печатать. 3 Мая 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.